Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 47. KRAKOW, 24 LISTOPADA 1929 R. ROK V.



„Czas jest, byśmy ze snu powstali".

We wrześniu b. r. wydał p. Artur Górski w Warszawie: „List do nauczyciela w sprawie szkoły antyreligijnej", a doniósł o tem ogłoszony w prasie komunikat Kat. Agencji Prasowej, podając zarazem niektóre szczegóły, naświetlające akcję antyreligijną w Polsce, w dziedzinie oświaty. Warto zapoznać się bliżej z treścią tej broszury i zapoznaje nas ona bowiem bliżej ze środowiskiem, w jakiem kształcą się przyszli nauczyciele — wychowawcy młodego pokolenia w Ojczyźnie naszej. Czyni to autor na podstawie protokółu z konferencji pedagogicznej w Warszawie, na której wygłoszono odczyt p. t. „Szkoła antyreligijna". W zebraniu tem uczestniczyło kilkudziesięciu przedstawicieli nauczycielstwa szkół powszechnych z pośród mężczyzn i kobiet. Po wysłuchaniu odczytu rozprawiano na temat, poruszony przez prelegenta, przyczem ujawniło się wrogie ustosunkowanie się do religji pewnych kół nauczycielstwa szkół powszechnych, a w szczególności ukazało się w świetle właściwem oblicze zawodowego Związku nauczycielstwa szkół powszechnych.

Treść odczytu i wymiana zdań, która po nim nastąpiła, wykazuje wprost bolszewicki charakter zamierzeń i poczynań w kierunku zupełnego odchrześcijanienia szkoły. Twórcy tych daleko sięgających projektów nie zadowalają się szkołą bezreligijną, a więc ześwietczeniem szkoły lecz domagają się szkoły antyreligijnej, czyli zwalczającej czynnie religję. W tym celu należy, wedle zaleceń owego prelegenta, nietylko usunąć ze szkoły naukę religji lecz ponadto uniemożliwić księdzu dostęp do dzieci. Przy każdej sposobności, a więc przy wykładaniu ustnych nauk zwłaszcza przyrodniczych, winien nauczyciel danego przedmiotu wykazywać całą niedorzeczność religji i rzekomą jej z nauką sprzeczność. Kościół przedstawia się jako wroga klas pracujących. Jeden z mówców, zabierających głos w dyskusji, wyraził się: „My wszyscy chcemy walczyć z religją z punktu rzetelnej prawdy".

Okazało się, że jedna szkoła, w której stosowano powyższe wskazania, ukształciła już w tym duchu kilkudziesięciu nauczycieli. Z czasem będzie ich znacznie więcej.

Co na to rodzice chrześcijańscy i wychowawcy? Czy pozwolą, by z instytucji, mającej kształcić nauczycieli, jaką jest warszawskie „Pedagogjum", rozchodziły się na kraj cały odpowiednio wyszkolone jednostki, by wszczepiać w dusze dziecięce bolszewicką zarazę?..

W poznańskiej „Tęczy" z 26 paźdz. b. r. podnosi tę sprawę redaktor Drobnik w artykule wstępnym p. t.: „Konieczność mobilizacji", wzywając katolików do protestu i energicznego przeciwdziałania. „Na to reakcja musi być silna, natychmiastowa, gruntowna — pisze, znany ten katolicki publicysta. — Odpowiedzią winna być mobilizacja czynnej akcji przeciw tej zarazie, do której należeć powinni nietylko wszyscy nauczyciele, dla których Bóg nie jest wyrazem pustym, ale całe społeczeństwo". —

Rzecz prosta, że w pierwszym rzędzie rodzice. Mamy już żydowskich nauczycieli i nauczycielki... Czyż chcemy jeszcze doczekać się wychowawców — bolszewików?

Wysłanki kuratorjum szkolnego zapowiadają na publicznym zjeździe walkę ze Stow. katol.

młodzieży; w łonie harcerstwa naszego i przysposobienia wojskowego wszczęły wrogie wierze i Kościołowi żywioły zgubną propagandę, zachęcając młodzież do współpracy z masonerją. Prasa antykatolicka biada nad katolickością polskiego harcerstwa. J. E. Ks. Kard. Prymas Hlond w liście „do harcerstwa polskiego“ przestrzega przed niegodziwemi zakusami, zmierzającemi do zabronienia praktyk religijnych, z duchem harcerstwa jakoby niezgodnych, tudzież do zastąpienia etyki katolickiej nową zasadą skautowską, a ideału ewangelicznego antykościelnemi hasłami.

Walka z religją katolicką i Kościołem rozpoczęła się u nas na całej linji. Stwierdzają to nasi Najdostojniejsi Arcypasterze. „Napadają nas zewsząd, musimy się bronić“, wyrzekł przed rokiem Najczcig. nasz książę Metropolita w pamiętnej mowie w dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod „Dom katolicki“. Niedawno sygnalizował dwukrotnie w silnych słowach „niebezpieczeństwo masońskie“ J. E Kard. Prymas na wrześniowym zjeździe Katolickim w Poznaniu (zob. Nr. 39 i 40 „Dzwon Niedz“.) i w przemówieniu wygłoszonem na Akademji w Dniu katolickim ku uczczeniu święta Chrystusa Króla. Najdost. Arcypasterz podkreślił, że w „Polsce masonerja składa się zaledwie z kilkudziesięciu ludzi, a jednak chce swą wolę narzucać miljonowemu narodowi katolickiemu“.

Ostrzegał też katolików naszych, jak wiemy, przed wpływami i zamachami sekciarstwa, a zwłaszcza masonerji Ojciec św. przemawiając 5 października b. r. do polskiej pielgrzymki.

Czy dozwolimy na to, by garstka masonów, liberałów i bezbożników przeprowadzała swobodnie wrogie zamysły i plany, podczas gdy my katolicy, stanowiący w państwie wielką liczebnie siłę, przypatrywalibyśmy się biernie ich niszczycielskiej robocie, poddając się milcząco odnośnym zarządzeniom?

Niebezpieczeństwo grożące naszej dziatwie i młodzieży winno z natury rzeczy wywołać przedewszystkiem sprzeciwy w komitetach rodzicielskich po miastach i wsiach. Wszak nie brak w nich chyba wierzących i praktykujących chrześcijan-katolików, którzy nie chcieliby wydać swych dzieci w ręce zbolszewizowanych moralnych oprawców?! Milczenie rodziców i wychowawców obarczyłoby ich ciężką odpowiedzialnością wobec Boga, społeczeństwa, własnych dzieci i uczniów, oraz przyszłych pokoleń.

Kampanji warszawskich „Spasowiaków“ i wszystkich bolszewicko-masońskich czynników w naszym kraju przeciwstawmy nieubłagane, niewzruszone i nieustraszone veto. A więc do walki o dusze dziatwy naszej i młodzieży! Niechaj komitety rodzicielskie i Ligi katol. parafjalne nadsyłają opatrzone podpisami protesty i uchwały na ręce Sekretarjatu generalnego Ligi Katolickiej w Krakowie, Wolska 6. Wołajmy wielkim głosem: „A tak w wojsku naszem Bóg jest hetmanem.... Nie walczcie, bo się wam nie powiedzie“. (II poral. XIII) *H. Lut.*

Liturgja niedzieli ostatniej po Zesłaniu Ducha Świętego.

Ostatnia niedziela roku kościelnego!

Spójrzmy więc wstecz na cały rok kościelny i streśćmy go sobie.

Czem właściwie jest rok kościelny? Jest to w idealnym skrócie historja całej ludzkości od grzechu pierworodnego aż do Sądu Ostatecznego.

Po grzechu pierworodnym tęsknili ludzie za przyjściem obiecanego jeszcze w raju Odkupiciela — tę tęsknotę wyraża Adwent.

Gdy nastała pełność czasu, przyszedł upragniony, z taką tęsknotą oczekiwany, Odkupiciel, urodził się w stajence betlejemskiej, przyjął hołd Aniołów, pasterzy i królów, jako dwunastoletnie chłopię rozprawiał w świątyni z uczonymi Starego Zakonu, doszedłszy do wieku męskiego rozwinął działalność publiczną, „głosił Ewangelję Królestwa, i leczył wszelką chorobę i wszelką niemoc wśród ludu“. (Mat. 4, 23), a gdy nadeszła chwila przewidziana w przedwiecznych wyrokach najmiłosierniejszego Boga, został umęczony i umarł na krzyżu. Ale też i chwalebnie zmartwychwstał i chwalebnie do nieba wstąpił. Życie Boga-Człowieka na ziemi, obrazuje nam okres Bożego Narodzenia od tej uroczystości począwszy i cały okres Wielkanocy t. zn. od niedzieli Siedemdziesiątnicy do Zesłania Ducha Swiętego włącznie.

Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i po Zesłaniu Ducha Swiętego, rozwinął założony przez Boga-Człowieka Kościół katolicki żywą i wszechstronną działalność wśród ludów naszej ziemi. To życie Kościoła, tę działalność jego odtwarzają niedziele po Zesłaniu Ducha Swiętego. *Ostatnia z tych niedziel — to jakby ostatnie chwile przed Sądem Ostatecznym, jakby ostatnie chwile tej przebogatej liturgji tu na ziemi, by po niej zaczęła się nieskończenie wspanialsza, nieskończenie doskonalsza liturgja w niebie.*

O! jakżeż my, którzyśmy przywykli brać żywy i gorący udział w liturgji Kościoła, —

tęsknimy za tą liturgją w niebie. Z serc naszych ustawicznie rwie się przeogromne wołanie: „Amen. Przyjdź, Panie Jezu“. (Obj. 22,20).

Tęsknimy za Dniem Sądu Ostatecznego, bo wszyscy ludzie poznają wszechmądrość planów Bożych w dziejach ludzkości; bo sprawiedliwość i miłość odniosą zupełne i niezaprzeczalne zwycięstwo; bo w tym Dniu „miłosierdzie i wierność spotkają się z sobą: sprawiedliwość i pokój dadzą pocałunek sobie“ (Ps. 84, 11)., bo od tego Dnia już więcej nie będzie grzechu, tego jedynego zła.

I dlatego tęsknimy za Sądem Twoim, o Chryste-Królu. Amen. Przyjdź, Panie Jezu.

Tęsknimy za liturgją wieczną.

I śmiem twierdzić, że każdy, kto żywo i gorąco współuczestniczy w liturgji Kościoła tu na ziemi, z pewnością będzie na wieki śpiewał liturgję w niebie — liturgja bowiem Kościoła budzi w duszach tych, którzy w niej żywo i gorąco uczestniczą, uczucie przeogromnej miłości Boga i szczery doskonały żal za grzechy. A wszak ten, kto miłością doskonałą miłuje Boga i z miłości ku Bogu żałuje za grzechy, — będzie w niebie, gdzie wieczna chwała, wieczna miłość, wieczna liturgja.

I dlatego zwłaszcza w tę niedzielę żywej tęsknoty za wieczną liturgją w niebie — zapraszamy wszystkich i do współuczestnictwa w liturgji Kościoła.*

Amen. Przyjdź, Panie Jezu.

* Umożliwi nam to: „Mszał Rzymski w skróceniu“ wyd. II. uzupełnione. Poznań księgarnia św. Wojciecha. Brosz. 6 zł., opr. 8—16 zł. (zależnie od rodzaju oprawy), Nabyć można w Księgarni Krakowskiej w Krakowie ul. św. Krzyża L. 11., lub w każdej innej księgarni.

Osobliwa wiara.

Rozłazi się po świecie w części żydowska, w części chrześcijańska i w części pogańska sekta religijna, co się sama nazywa „badacze pisma św.“, a którą pospolicie nazywają „kociarze“. Czego oni chcą? wiele już razy czytałem to, w co oni wierzą, ale — przyznam się — nie mogłem tego zrozumieć; wątpię, czy sam założyciel tej wiary, p. Russel, to rozumie. Czego najbardziej nie mogę pojąć, to tego, na co im właściwie jest wiara potrzebna, jeżeli człowiek ma duszę śmiertelną, a tak uczą. Jeżeli mają duszę śmiertelną, to, gdy umrą, wyjdzie z nich para, jak z konia, krowy lub innego zwierzęcia i koniec. Czy koń lub krowa potrzebują jakiej wiary? Po co; na co? Choćby najbardziej broiły kara ich nie spotka po śmierci, bo przecież pary nie będzie ani P. Bóg, ani djabeł karał.

Przedemną leży ich odezwa, w której piszą: „kto da dowód, że Bóg dał człowiekowi duszę nieśmiertelną, otrzyma 35 dolarów.

Trudno to będzie zdobyć te 35 dol., bo oni pewnie chcą, by im kto na powrózku duszę przyprowadził, jak cielę na jarmark.

Czemu badają Pismo św.? Aby tam wyszukać to, czego tam niema. Jeżeli pismo św. mówi: „Jest dusza nieśmiertelna“, to oni wytłumaczą to: „niema duszy nieśmiertelnej“.

Jeżeli pismo św. mówi: „Są męki wieczne, to oni zbadają to i orzekną: „niema piekła”.

Jeżeli pismo św. mówi, że P. Jezus miał matkę, to oni wyczytają gdzieś (ale gdzie?) w tem samem Piśmie św., że nie miał matki. I tak coraz dalej.

Jakże się dziwić trzeba, że są chrześcijanie, którzy się pozwolą takim nauczycielom bałamucić! Przecież to kpiny ze zdrowego rozumu.

P. Zarzycki.

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski.

W mrokach gotyku.

Z cyklu: „Niezniszczalne skarby ducha“.

Gotyku półmrok głęboki schodzi na nawy...
W cieniu filarów kornie rozmodlone twarze!
Znicz tli się w presbiterjum — blado-złotawy,
A słońca blask skrada się przez barwne witraże!

Ciszę mąci czasem szloch, modlitewny szept,
[jęk...
Przy Mszy świętej uroczyste słowo kapłana,
Pielgrzyma krok, brzęk kluczy kościelnych,
[dzwonka dźwięk!...
Boga Utajonego lud wielbi od rana!

Moc święta, wiekuista, żywa spływa z tumu!
Znika tu blichtr, pycha, nędza, ból, pokusa...
Anielskie ukojenia blaski biją z tłumu,

Gdy się kłoniąc ku liljowej bieli obrusa,
Królowi Wieków z hołdem serca i rozumu,
W duszę bierze ukrytego w Hostji biel Chrys-
[tusa!

Linje wytyczne Akcji katolickiej, ustalone na konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie.

JE. ks. kard. Bertram, książę biskup wrocławski, przewodniczący konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie, nadesłał do prasy komunikat, streszczający uchwały konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie, powzięte w sprawie Akcji Katolickiej:

„Znaczenie i istota Akcji Katolickiej w publicznych oświadczeniach Stolicy św. zostały określone, jako rozpowszechnienie i wprowadzenie w życie zasad katolickich. Zadania i organizacja Akcji Katolickiej zostały dostatecznie wyłożone

w programowem orędziu Jego Świątobliwości z dn. 13 października 1928 r. Według tego orędzia programem Akcji Katolickiej są nauka i podstawowe zasady religji katolickiej; celem jej jest urzeczywistnienie ich i zastosowanie praktyczne w życiu codziennem we wszystkich kołach ludności katolickiej i w stosunkach publicznych. Jako szczególne zadanie Akcji Katolickiej wskazał Papież Pius XI. na coraz bardziej konieczną walkę o czystość wiary i moralności. W łączności z hierarchją Kościoła winni także świeccy katolicy współpracować w wypełnieniu zadania, które Chrystus Pan powierzył apostołom i ich następcom. Stąd wyłaniają się dla Akcji Katolickiej następujące zadania szczególne. Przedewszystkiem szerzenie wśród wiernych głębszej znajomości nauki, zasad etycznych świętej Wiary katolickiej, oraz tego, czego ona od wiernych domaga się i czego im zabrania. Tę żywą wiarę winno krzewić przedewszystkiem wychowanie w rodzinach katolickich, które są **pierwszemi i najważniejszemi placówkami** w dziele Akcji Katolickiej. Ciąg dalszy tego wychowania młodzieży należy do Kościoła i szkoły. Stąd płynie staranie, by ogół wiernych zawsze jaknajliczniej brał udział w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, stąd — żądanie szkół wyznaniowych, oraz wykształcenia i wychowania w duchu religijnym personelu nauczycielskiego. Na tem polu współpraca w kierunku harmonijnego współdziałania domu rodzicielskiego, Kościoła i szkoły stanowić będzie główne zadanie Akcji Katolickiej.



Nad otwartą trumną króla Zygmunta Augusta, w podziemiach Wawelu. (8. XI. 1929.) (Fot. St. Mucha).

Drugiem ważnem zadaniem Akcji Katolickiej będzie zakładanie i rozwijanie katolickich związków i stowarzyszeń młodzieży, sodalicyj marjańskich, które na celu mieć będą uzupełnienie wychowania szkolnego i przygotowania do pracy w duchu katolickim w swym zawodzie. Szczególnie doniosłe znaczenie ma tu praca apostolska organizacji akademickich, których członkowie, posiadając wyższe wykształcenie naukowe, zajmować będą w życiu społecznem i zawodowej pracy stanowiska kierownicze, na których tem skuteczniej świecić będą mogli dobrym przykładem i tem lepiej pomagać do urzeczywistnienia ideałów Akcji Katolickiej.

Trzeci dział pracy Akcji Katolickiej, mający na celu pogłębienie znajomości wiary w masach wiernych, polegać będzie na urządzeniu religijnych odczytów, szerzeniu książek i pism katolickich, zakładaniu kursów dokształcających dla osób różnego wieku i stanu, oraz popieranie **prasy katolickiej**, która jest heroldem katolickiego światopoglądu i katolickiego ustosunkowania się do życia. Dobra prasa katolicka oddaje nieocenione wprost przysługi, stając się prawdziwą wyższą szkołą ludową. Do tego działu należeć będzie praca w duchu katolickim na polu **teatru, kina i radjofonji**, tych ważnych nowoczesnych środków wychowawczych. Bardzo wartościowym środkiem pogłębienia wiary są **rekolekcje stanowe, pielgrzymki, misje ludowe.**

Członkowie Akcji Katolickiej winni przede wszystkiem dążyć do własnego udoskonalenia się wewnętrznego w swem życiu prywatnem, by świecić przykładem osobistym cnót i miłości chrześcijańskiej. Nazwa Akcji Katolickiej nie może być płaszczykiem, kryjącym czysto świeckie cele, ani szyldem, udzielanym politycznym dążeniom.

W dziele apostolstwa świeckich, Akcja Katolicka organizować winna kursy katechetów, którzy mieliby za zadanie pomagać w pracy duszpasterskiej kapłanom.

Za wielce wdzięczne zadanie dla akcji Katolickiej uważa Ojciec św. **złagodzenie tarć partyjnych**, przez to, że członkowie różnych partyj, biorąc udział wspólnie w Akcji Katolickiej, ulegać będą jednoczącemu wpływowi myśli katolickiej. Hasłem Akcji Katolickiej jest Pax Christi in regno Christi (Pokój Chrystusa w królestwie Chrystusowem).

Akcja Katolicka rozpocząć ma energiczną walkę przeciwko szerzonym w piśmie i słowie błędnym teorjom, sprzecznym z nauką Kościoła, a także stanowczo wystąpi w obronie moralności publicznej. Bronić będzie świętości i nierozerwalności małżeństwa chrześcijańskiego, ostrzegać przed małżeństwami mieszanemi. Zadaniem Akcji Katolickiej jest walka z pornografją we wszystkich jej przejawach w słowie, piśmie, teatrze, filmie. Przeciwstawiać się ma ona pogańskiemu kultowi nagości, zwalczać nieskromną modę niewieścią.

Żywo zająć się ma Akcja Katolicka **kwestją socjalną**, głosząc i rozpowszechniając zasady Kościoła katolickiego, którym jasno dał wyraz Papież Leon XIII.

Poza wymienionemi dziedzinami pracy Akcja Katolicka rozwinąć winna żywą działalność dobroczynną, popierając wszelkiego rodzaju dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, a także gorąco pro-

pagować ideę misyjną, współpracując z licznemi istniejącemi stowarzyszeniami misyjnemi.

Wyliczenie to nie jest oczywiście wyczerpującem, a ma na celu jedynie wskazać ważniejsze dziedziny, w których Akcja katolicka rozwijać będzie swą działalność.

Co się tyczy samej organizacji, to przystosować się ona winna do organizacji Kościoła, łącząc stowarzyszenia katolickie w związki parafjalne, dekanalne i diecezjalne. Nie chodzi tu o utworzenie nowych stowarzyszeń, lecz raczej o wytworzenie pomiędzy już istniejącemi nowego współżycia i współpracy we wspólnem dziele.

Pozatem zaś Akcja Katolicka starać się będzie dostosować do specjalnych stosunków miejscowych, do charakteru miejscowej ludności, unikając działania schematycznego, nie odpowiadającego warunkom życia danej miejscowości. Wybranie najodpowiedniejszego w danym razie rodzaju pracy Akcji Katolickiej stosownie do tego, co jest w danej okolicy najpotrzebniejsze, co najbardziej odpowiada potrzebom miejscowym, zostawione jest roztropności pasterzy i arcypasterzy. We wszystkich zaś poczynaniach Akcji Katolickiej panować winien duch zgody i pojednania w dążeniu do wspólnych celów.

Mało jest ludzi, których stać na dzieła wielkie; każdego stać na dzieła wspólne.

(Katolik uczynkiem i prawdą ks. 3).

Prawda o klasztorze w Poczajowie.

(Z dokumentów archiwalnych).

W pismach, wrogich Kościołowi katolickiemu, jak „Za Swobodu". „Russkij Gołos" (Nr. 79 z dn. 10. X, br.) drukowano notatki, że „Kurje katolickie wniosły sprawy o odebranie różnych cerkwi i klasztorów prawosławnych, między innemi i klasztoru w Poczajowie". Wobec tego aktualnem będzie i ciekawem przypomnieć motywy, które spowodowały „najwyższy ukaz" do odebrania klasztoru bazyljańskiego unickiego w Poczajowie i przekazania go ze wszystkiemi funduszami i kapitałami t. zw. „wiedomstwu prawosławnawo ispowiedanja".

W czasie powstania 1831 roku część powstańców zboczyła do Poczajowa. Przyszedłszy do klasztoru bazyljańskiego, powstańcy prosili o obiad, który zakonnicy im udzielili. To właśnie zdarzenie rząd Mikołaja I. uznał za dostateczny powód do oskarżenia bazyljanów poczajowskich, jeśli nie o bezpośredni udział w powstaniu, to w każdym razie o sympatje i sprzyjanie mu. Klasztor zagarnięto; bazyljanów przeniesiono częściowo do klasztoru bazyljańskiego w Krzemieńcu, częściowo do innych monasterów; archimandrytę klasztoru poczajowskiego, O. Jana Skiwskiego, zakonnika Hołynkiewicza i jeszcze jednego bazyljanina wywieziono do Kijowa i wtrącono do tamtejszej cytadeli.

Dzieje zagarnięcia monasteru poczajowskiego podają t. zw. „Akta wojenno-sądowe". Akta te, tworzące od 8 do 10 wielkich tomów in foljo, do dnia dzisiejszego przechowuje archiwum monasteru poczajowskiego. Zupełnie jest niezrozumiałem, dlaczego akta te przechowywane są w klasztorze; wszak zawierają one korespondencję władz wojskowo-cywilnych z władzami administracyjnemi, jak również zeznania O. Skiwskiego. Mają one doniosłe znaczenie, polityczne i społeczne, i dlatego raczej powinny być złożone w archiwum państwowem. Obecnie, gdy prawosławni w pismach swych powołują się na różne dokumenta, z archiwami temi winien zapoznać się przyszły historyk i wogóle każdy, interesujący się temi sprawami. Prawosławni narzekają na zamiar odbierania im cerkwi, będących przedtem kościołami, bądź cerkwiami. A przecież w danym wypadku nie dopuszcza się żadnej niesprawiedliwości w stosunku do prawosławnych, chodzi tu bowiem o zwrot własności poprzednim, prawnym właścicielom. A tego rodzaju akta wojenno-sądowe przepełniały, a być może, jeszcze dziś zapełniają piwnice cerkiewne i klasztorne, stając się żerem szczurów i myszy, gnijąc i niszcząc. Współcześni mnisi poczajowscy doskonale rozumieją znaczenie i doniosłość tych akt; skrzętnie je chowają, a w czasie ostatniej wojny wraz z innemi dokumentami wywozili je w głąb Rosji.

To też wątpić należy, czy uda się dziś dotrzeć do tych akt; mnisi prawosławni raczej zechcą zniszczyć je zupełnie, aniżeli dać przyszłym historykom możność zapoznania się z niemi. Akta w tej sprawie kończą się dość lakonicznie: O. Skiwski w czasie pobytu w cytadeli kijowskiej umarł, o czem w końcu aktów znajduje się urzędowe zawiadomienie z Kijowa. Sapienti sat!... Domyślać się należy, że zmarł nagle, po „doprosach"...

W roku 1905 lub 1906 archierej wołyński, Antonjusz Chrapowicki, namiętny wróg katolicyzmu, inspirator i opiekun znanego polakożercy, Witalisa, archimandryty poczajowskiego i wydawcy głośnych „Poczajowskich Listków", powziął zamiar wybudowania w Ławrze cerkwi według „swego smaku". W kościele, zbudowanym przez hr. Potockiego i przerobionym na cerkiew, Antonjusz nie mógł się modlić i nazywał ją polskim kościołem z ośmiemi uszami (bocznemi wieżycami). Za najodpowiedniejsze miejsce uznano właśnie to, gdzie stał pałacyk fundatora, Mikołaja Potockiego. Pałacyk rozebrano. Na odpowiednim akcie, złożonym przez zwierzchność Ławry, archierej Antonjusz Chrapowicki napisał: „pozwalam" (rozebrać) „Da pohybniet poślednij śled jeretikow" — niech szczeźnie ostatni ślad heretyków. W swoim rodzaju historyczna ta decyzja, o ile nie zniszczyli jej teraźniejsi mnisi, również powinna być w archiwum Ławry. I na miejscu pałacyku stanął dziwacznych kształtów chram, bez smaku i myśli zbudowany.

Miejmy nadzieję, że przy Bożej pomocy gwałcona dotąd sprawiedliwość zatryumfuje i wielka świętość poczajowska będzie zwrócona Kościołowi katolickiemu.

Jan III. Sobieski.

„Osservatore Romano“ w Nrze 259 z dn. 7-go bm. zamieszcza następujący artykuł z okazji uroczystości jubileuszowych Jana Sobieskiego:

„Historja Polski jest pełna niewątpliwych dowodów, stwierdzających żywotność tego narodu, w przedziwny sposób zjednoczonego w wierności dla Kościoła rzymskiego.

Najpiękniejsze karty historji polskiej — wielkie w chwilach klęsk i chwały — złączone są jakby niewidzialnemi nićmi ze słowem, zachętą, pociechą lub myślą Zastępcy Jezusa Chrystusa. Zaznaczmy choćby niedawne zmartwychwstałe powstanie Polski, w którem tak żywy i bezpośredni udział brał ten, który wkrótce potem miał wstąpić na tron Piotrowy. Pięknie i słusznie mówił o tem onegdaj młody seminarzysta warszawski na wielojęzycznej akademji watykańskiej:

„I oto nadszedł dzień chrztu wielkiej naszej zmartwychwstałej Ojczyzny, jej ponownego wystąpienia, jako narodu niezależnego, pod opiekuńczym płaszczem Papiestwa i Rzymu, dzień, jakoby ponownego jej utwierdzenia w wierze katolickiej. A przy tej uroczystej ceremonji, jak się szczęśliwie wyraził jeden z biskupów, kto był ojcem chrzestnym odrodzonej Polski? Ty Ojcze Święty, nim byłeś!“

Wspomnijmy teraz na inną wspaniałą kartę tej historji.

Bohater, którego trzechsetną rocznicę urodzin w tym roku obchodzimy, król polski, Jan Sobieski, został przez nuncjusza Apostolskiego wezwany wraz ze swoimi do wielkiego czynu, który unieśmiertelnił go po wszystkie czasy i na całym świecie katolickim. Na nim w oświetleniu faktów historycznych okazała się w całej pełni ta prawda, że Opatrzność Boska zapewnia swą niechybną pomoc każdemu naśladowcy Chrystusa.

Jeden wielki historyk, opowiadając o przygotowaniach do wielkiego dnia 12-go września 1683 roku, pisze z całą prostotą, że na wezwanie Innocentego XI przez nuncjusza Pallavicini'ego, by przyjść z pomocą oblężonemu przez Turków Wiedniowi, Polacy posłuchali Papieża.

Sobieski w przedziwny sposób uosabia typ wielkodusznego rycerza, który wyciąga swój miecz z pochwy dla idei, która wszystko przewyższa i nad wszystkiem panuje: jego sztandar ma być nietylko symbolem Ojczyzny, ale jednocześnie ozdobą ołtarza.

Ostatnio w Warszawie niezliczony zastęp stowarzyszeń w uczczeniu pamięci wielkiego syna ojczyzny udał się m. in. do kościoła OO. Kapucynów, by tam w obliczu setek sztandarów, które były symbolem miljonów dusz, oddać hołd sercu Sobieskiego, przechowywanemu w urnie. Jak serce O'Connell'a w Irlandji, podobnie serce króla polskiego jest przedmiotem pobożnej czci na dowód, że wielkie cnoty rycerzy i bojowników wzbudzają zawsze głębokie uczucia, które wszystko uszlachetniają i ożywiają: miłości, którą przyniósł Chrystus i na zawsze zapalił na ziemi.

Na polu bitwy, mając swe wojsko w nieporównanie mniejszej liczbie niż nieprzyjaciel, Sobieski wiedział, że sytuacja jest bardzo ciężka, grozą straszna, śmiertelna i nietylko dla niego, ale i dla całego katolickiego świata. Czuł i rozumiał, że musi poświęcić wszystko, by osiągnąć zwycięstwo, którego mógł udzielić sam tylko Bóg w tak widocznem ryzyku. I zwrócił się o pomoc do Boga.

O świcie historycznego dnia król zechciał sam osobiście służyć do Mszy św. apostołowi tej nowej krucjaty, O. Markowi da Aviano. Potem przywdział swego młodego syna w zbroję bojową, a Polakom przypomniał ich poprzednie zwycięstwa pod Chocimem. W chwilę potem szarża tej garstki bojowników była tak huraganowa, że w krótkim czasie kawalerja polska znalazła się na karkach uciekającego w popłochu nieprzyjaciela.

Zwycięstwo było wspaniałe, całkowite, decydujące.

Po odśpiewaniu uroczystego „Te Deum“ wszyscy rycerze polscy i cesarscy cisnęli się do Sobieskiego, wołając: „Pozwólcie nam ucałować tę waleczną rękę wodza!“.

Innocenty XI otrzymał od zwycięzcy w darze sztandar turecki, który kazał wystawiać po kościołach rzymskich na widok publiczny na znak wdzięczności, składany nowemu bohaterowi chrześcijaństwa w samem ognisku katolicyzmu. Król polski wraz ze swym narodem zdobył pierwsze prawo wdzięczności u wszystkich narodów, odpowiadając chwalebnym czynem na wezwanie Zastępcy Chrystusa.

Za każdym razem, gdy rozważamy te wielkie fakty, przychodzi nam na myśl, jak straszne byłyby dla całej Europy skutki, gdyby głos Papieża nie został wysłuchany. Lecz próżno wnikać w przewidywania planów Tego, ktory wszystko porusza i kieruje dla dobra świata. Godnym zastanowienia i podziwu jest tylko współudział ludzi w tej chwalebnej karcie historji, odpowiedzi i współdziałanie człowieka na głos z wysokości: bez dyskusji, bez liczenia zysków, bez chwili wątpliwości i wahania.

I to jest największem bohaterstwem Sobieskiego, mniej jaskrawem, ale o wiele bez wątpienia przewyższającem to, które okazał w gwałtownym ogniu bitwy. Tu jest właściwy powód uroczystości pamiątkowych, który przetrwa wszystkie czasy, choćby atmosfera polityczna i poglądy narodów nie pozwoliły na rozważanie przeszłości. Wielkość duszy i serca trwa zawsze i tutaj jest prawdziwa chwała i zwycięstwo, nigdy nie przemijające.

Ten cykl wspaniałej epopei, zapoczątkowany przez Gotfryda de Bouillon, nowym blaskiem oblany przez Jana Sobieskiego i zakończony zdobyczami Eugenjusza Sabaudzkiego, wypłynął z wewnętrznego bogactwa tych szlachetnych duchów, dla których życie było prawdziwie tylko pielgrzymką, zwycięstwo bodźcem, a sama śmierć nagrodą.

Tem światłem nadprzyrodzonem oblana postać wielkiego króla polskiego przekroczyła granice ziemi i zasłużyła sobie na wdzięczność całego katolickiego świata. Dzisiaj jeszcze największa

dla niego pochwała streścić się może w prostych a wielkich słowach, wypowiedzianych w tych dniach przed jego sercem: „Walczył zwycięsko dla sprawy Kościoła“.

Wtedy się odnosi pewne i rzetelne skutki wspólnej pracy, gdy każdy z osobna myśli o spełnieniu tej części zadania, która na niego przypada.

[Kat. ucz. i prawdą ks. 3].



Z obchodu papieskiego w Prokocimiu koło Krakowa.

Co nam piszą?

Z Ligi paraf. w Prokocimiu.

Akademja Papieska.

W ostatnią niedzielę października obchodziła parafja nasza uroczystość ku uczczeniu jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Papieża Piusa XI., zorganizowaną przez miej. katol. Ligę paraf.

Uroczystość miała przebieg następujący:

O godz. 8 30 uformował się pochód — poczem przy dźwiękach orkiestry kolejowej, ze sztandarem, ruszono do kościoła na uroczystą mszę św., którą odprawił ks. proboszcz M. Gaczek, Augustjanin, a podniosłe kazanie wygłosił ks. Dr. Jarosiński z Krakowa. Podczas mszy św. śpiewał chór dzieci szkolnych, a w przerwach grała orkiestra kolejowa „Harmonja“ pieśni religijne.

Po nabożeństwie zakończonem modlitwami za Ojca św. ruszono pochodem do Ochronki T. S. L., gdzie w obszernej sali, przystrojonej zielenią i ozdobionej portretem Piusa XI. odbyć się miała akademja ku czci Papieża.

W jednej chwili sala wypełniła się po brzegi najpoważniejszymi obywatelami Prokocimia, a to: Rada gminna w komplecie z naczelnikiem M. Rewilakiem, Grono nauczycielskie z kierownikiem szkoły. Członkowie Ligi wzięli udział gremjalnie z prezesem p. Kocembą i wielu, wielu innych.

Orkiestra odegrała hymn papieski, nastąpiły śpiewy i deklamacje do uroczystości dostosowane. Kulminacyjnym punktem Akademji, było piękne przemówienie ks. senatora L. Kasprzyka, o papiestwie i o doniosłości katolickiej akcji w Polsce. Po przemówieniu ks. Senatora, nastąpiła recytacja: „Śmierć św. Piotra“ z Quo Vadis, Henryka Sienkiewicza, potem chór, a na zakończenie grała orkiestra. Akademja miała przebieg bardzo poważny i nastrojowy, a wywarła bardzo wielkie wrażenie, które objawiło się kilkakrotnym żywiołowym okrzykiem na cześć Ojca św. Piusa XI.

Ku upamiętnieniu tej miłej uroczystości pozostanie wspólna fotografja, którą przesyłamy Szanownej Redakcji „Dzwonu Niedzielnego“ wraz z niniejszym sprawozdaniem.

Prokocim, dnia 3. listopada 1929 r.

Jan Kielar,
Sekret. Ligi paraf.

Piękna uroczystość w gimn. Tad. Kościuszki w Krakowie na Podgórzu.

Do licznych hołdów, jakie w tym roku świat cały katolicki śle do stóp Ojca św. Piusa XI jako w 50-tą rocznicę Jego święceń kapłańskich, przyłączyła się w ostatnich dniach i młodzież gimnazjum Tad. Kościuszki w Krakowie na Podgórzu.

W czasie rannego nabożeństwa szkolnego, w dniu 10. XI. b. r. młodzież wysłuchała podniosłego kazania o znaczeniu papiestwa, które wygłosił ks. prof. J. Nodzyński.

Popołudniu tego dnia, staraniem Sodalicji Marjańskiej uczniów tegoż gimnazjum, odbyła się uroczysta Akademja, w przepełnionej sali Sokoła podgórskiego. Po odegraniu utworów muzycznych przez orkiestrę gimnazjalną i po odśpiewaniu kantaty na cześć Ojca św. p. t. „Tu es Petrus“ ks. prof. Nodzyński wygłosił odczyt o życiu obecnego papieża Piusa XI, o Jego zasługach i pracach, jakie położył dla naszej Ojczyzny, będąc u nas nuncjuszem papieskim. Odczyt zakończył mówca odczytaniem telegramu, jaki Sodalicja Marjańska uczniów gimn. podg. z swoim dyrektorem, gronem profesorskim i rodzicami posłała do Watykanu z wyrazami czci, hołdu i przywiązania dla Ojca św. Piusa XI. Odczytano również telegram od Ojca św., udzielającego apostolskiego błogosławieństwa. Obecni powstali z miejsc i trzykrotnym gromkim okrzykiem „Niech żyje“ oddali hołd papieżowi Piusowi XI. Po odczycie przepiękną deklamację wygłosił prezes Sodalicji Marjańskiej Bodnicki ucz. VIII. kl. gimn. Akademję zakończono odegraniem przez uczniów gimnazj. 3-aktowej sztuki z życia św. Stanisława Kostki p. t. „Dwaj bracia“. Obecnością swoją zaszczycili Akademję p. dyr. gimn. J. Friedberg, miejscowe duchowieństwo z ks. prob. Dr. J. Niemczyńskim, członkowie grona profesorskiego, prezes Ligi paraf. p. Tokar, liczne obywatelstwo miejscowe i licznie zebrana młodzież żeńska i męska szkół średnich.

Uroczystość 700-lecia szkoły im. św. Barbary obecnie N. P. Marji w Krakowie.

W nr. 45 „Dzwonu Niedzielnego“ Szanowni Czytelnicy zapoznali się z historją szkoły N. P. Marji. Obecnie chciałem opisać samą uroczystość. Uroczystość 700-lecia rozpoczęła się od Mszy św., którą odprawił X. Inf J. Kulinowski, jako proboszcz marjacki o godz. 8-mej. W czasie Mszy św. pod batutą p. prof. Lubelskiego odśpiewał chór chłopięcy szk. St. Batorego bardzo pięknie szereg pieśni religijnych. O godz. 8·45 przybył Książę Metropolita A. S. Sapieha i dokonał uroczystego poświęcenia



Dziatwa szkoły im. św. Barbary w Krakowie z nowopoświęconym sztandarem, gronem nauczycielskiem, komitetem rodzicielskim i gośćmi na tle kościoła św. Barbary. (Fot. St. Mucha).

sztandaru szkolnego, poczem przemówił podniośle podnosząc, że szkoła N. P. Marji przez 7 wieków zawsze pięknie pracowała pod opieką Swej Patronki dla Boga i Ojczyzny, przetrwała czasy zaborcze pod zmienioną nazwą, a dziś znów pod płaszcz opiekuńczy N. Marji Panny powraca, zachęcił młodzież szkoły, by była wierną hasłom widniejącym na sztandarze, a wreszcie przyjął ślubowanie dziatwy na wierność sztandarowi i udzielił jej Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Na tem uroczystość w kościele zakończyła się. Przed kościołem w czasie uroczystego przeniesienia sztandaru do dawnego budynku szkoły przy kościele św. Barbary, dokonano zdjęcia fotograficznego tego pięknego pamiątkowego zdarzenia.

Następnie uczestnicy obchodu zebrali się w sali Sodalicyjnej, która ledwie pomieścić mogła wszystkich. Tutaj imieniem komitetu rodzicielskiego przemówił rzewnie p. inż. Bereta i wręczył sztandar dyr. szkoły p. Jaroszowi.

Dyr. Jarosz w swem dłuższem przemówieniu streścił historję szkoły i zaapelował do władz i społeczeństwa o odpowiednie pomieszczenie dla tej najstarszej i najbardziej zasłużonej szkoły w Krakowie, przy końcu wzniósł okrzyk na cześć najjaśn. Rzeczypospolitej, który 3-krotnie zebrani powtórzyli — poczem odśpiewała dziatwa hymn narodowy.

Pan Dyrektor wręczył sztandar uczniowi swemu J. Markiewiczowi jako przedstawicielowi dzieci, a ten oddeklamował przy dźwiękach hejnału okolicznościowy wiersz układu X. prof. Kędziora.

Do zebranych przemówił im. Kuratorjum naucz. wizytator szk. powsz. i b. uczeń szkoły św. Barbary p. Trepka i ojciec chrzestny sztandaru sędziwy p. generał Gąsiecki najstarszy może z żyjących b. uczniów szkoły. Obaj mowcy zaznaczyli, że dumnymi się czują z tego, że zaliczali się do uczniów szkoły św. Barbary obecnie N. P. M., która zawsze wysokie stawiała ideały młodzieży pracy dla Boga i Ojczyzny...

Przy końcu uroczystości obecni goście wbijali gwoździe pamiątkowe do sztandaru i tarczy, oraz zapisywali się w księdze pamiątkowej... Ci którzy przybyć nie mogli przysłali piękne listy, których bez rozrzewnienia trudno czytać, gdzieś, aż od Ostrej Bramy — widać jakie przywiązanie i jaką miłość żywią do szkoły tak czcigodnej, jaką była i jest szkoła marjacka dotąd szk. św. Barbary. Powstał też w czasie uroczystości projekt, który wyszedł ze sfer obywatelskich, aby zawiązać szerszy komitet, któryby pracował usilnie nad odpowiedniem pomieszczeniem szkoły, by mogła się rozwinąć w pełną 7-mio klasową szkołę, by wpłynął na miarodajne czynniki, by te spłaciły dług wdzięczności i obowiązku dla tej szkoły.

Piotr Jarosz
Dyrektor,

X Kędzior
katech.

Strzemieszyce, dnia 12. XI. 1929 r.

Pragnę do innych wiadomości w „Dzwonie" dorzucić i garstkę z naszego Zagłębia. I u nas życie duchowe, religijne, społeczne nie zamiera, lecz w wolnem wprawdzie tempie idzie ciągle naprzód. A więc w pierwszą niedzielę miesiąca, po kilkakrotnych naukach naszego ukochanego ks. Prałata zawiązało się stowarzyszenie „Dzieła Papieskiego Rozkrzewienia Wiary św", do którego się wielu członków zapisało. Nadmienić muszę, że większość parafjan nic nie wie o tych stowarzyszeniach i celu takowych — za to jakież piękne pole przed nami do współpracy z kapłanami a w myśl naszego Ojca św., który nas bezustannie do tego nawołuje. Mam nadzieję, że przy pomocy Boskiej, bez której nic zdziałać nie możemy, w niedalekiej przyszłości nie znajdzie się ani jedna osoba w parafji, któraby do tego stowarzyszenia nie należała i nie popierała go swą modlitwą i bodaj maleńką ofiarą. Ile może zdziałać gorliwy kapłan w swej parafji oraz pojedyncze jednostki ludzie dobrej woli, niech posłuży za przykład poniższa wiadomość. Jest u nas fabryka, której robotnicy obałamuceni rozmaitemi pismami socjalistycznemi, dzięki taktowi naszego ks. Proboszcza oraz wpływowi moralnemu pewnych jednostek, nietylko że zwrócili się do Kościoła, od którego dawniej stronili, ale z własnych, ciężkich zarobków sprawili do bocznego ołtarza piękny obraz św. Jana Chrzciciela — malowany przez malarza religijnego p. Bąkowskiego. Zaszczupłe są ramy mojej korespondencji, abym mogła opisać uroczystość wprowadzenia do kościoła obrazu, dodam tylko, iż była imponująca. Chciałabym jeszcze i innemi wiadomościami podzielić się z czytelnikami ale nuż ks. Redaktor uzna za rozwlekłą korespondencję i wrzuci do kosza. *Czytelniczka „Dzwonu".*

Wiadomości diecezjalne.

X. Piotr Droździk wikarjusz w Makowie został przeniesiony na stanowisko katechety w Krzeszowicach **X. Władysław Matyszkiewicz** katecheta w Krzeszowicach na takie same stanowisko w szkole św. Florjana w Krakowie.

Dlaczego Mussolini zabronił konkursów piękności?

Jak wiadomo, we Włoszech konkursy piękności są zabronione. Mussolini ogłosił artykuł, w którym wyjaśnia powody tego zakazu, pisząc m. in.: „Niewieścia siła atrakcyjna jest symbolem cnoty kobiecej i czemś zbyt świętem, by miała służyć konkursom publicznym! Nie jest ona przedmiotem ozdoby, który miałby być wystawianym dla zaspokojenia ciekawości i obłudnego podziwu. Młode niewolnice Wschodu, które przywożono na targi, celem sprzedaży, pełne wstydu, starały się zakrywać twarze; królowe i księżne piękności, przeciwnie, same, swobodnie i bez zażenowania wyrzekają się tego naturalnego i właściwego kobiecie wstydu.

Skromność wywyższa wdzięk niewieści, podczas gdy bezwstyd jest szyderstwem z prawdziwej piękności. Pochylamy się we czci przed kobietą, która spełnia swoje rzeczywiste obowiązki. Wychowanie, organizacje natury społecznej i hygjenicznej sztuki — oto przeznaczone dla kobiety pola pracy w postępującem stale skomplikowaniu nowoczesnego życia, pola, na których kobieta może rozwinąć taką biegłość, jakiej my nie moglibyśmy wykazać. Gdy obserwujemy niewiastę w jej szlachetnej cnocie, w jej wielkości macierzyńskiej, to nie możemy się zgodzić, by ograbiona uprzednio z wysokich uczuć, jakie winni budzić właściwości kobiety, była następnie oprowadzona w tryumfie po ulicach, jako królowa piękności.

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

47 Powieść z życia ludu górskiego.

Młoda dziewczyna przeczuwała, że matka zechce wszcząć na nowo przerwaną zrana rozmowę, a sama już myśl o tem stawała się jej nad wyraz ciężką i przykrą.

Pani Zbąska musiała widzieć i odgadywać ten wewnętrzny stan córki, bo z jakiemś przykrem uczuciem zmarszczyła czoło i zawahała się na moment, ale wnet wstrząsła głową i siadając w pobliżu córki, ozwała się z przymuszonym spokojem i udaną swobodą:

— Moja Leonjo, nie dokończyłyśmy podobno naszej ranniejszej rozmowy.

Leonja podniosła oczy do góry z wyrazem, jakby chciała powiedzieć:

— Zginęłam!

Biedna dziewczyn ta pierwsza tajemnica serca, ukrywana przed matką, a nawet przed własnem jeszcze sumieniem, przejmowała ją tą trwogą tajemniczą, z której sobie sama nie mogła zdać sprawy.

Pan respicjent tymczasem szybkim krokiem wybiegł na ganek, ale tu przystanął nagle i ostrożnie obejrzał się dokoła.

— Niema tu żadnego *psa?* — zapytał czekającego na dworze rewizora.

Do szczególnych właściwości pana respicjenta należało i to, że z zbytniej troskliwości o swe łydki mimo pałasza i ostróg niepospolity respekt czuł przed psami, i za nic w świecie nie odważyłby się pójść na ich spotkanie.

Na szczęście jednak wszystkie psy krużoskalskie stały na uwięzi i zacny potomek bohaterskieskiego Habakuka Schabengaucha, pierwszego na świecie Saperdepiksa, mógł bezpiecznie dostać

Okruchy dla rozumu i serca.

„Keep smiling!“

Tak się to pisze, a czyta się podobno: Kip smajling. Dobrze, ale co to znaczy po polsku? Właśnie chciałbym wytłumaczyć, tylko chwilkę cierpliwości. Oto opowiada Ks. Prałat Kłos w swoim nader zajmującym pamiętniku z podróży do Ameryki, na kongres eucharystyczny w r. 1926., że w czasie procesji na zakończenie kongresu w miejscowości Mundelein obok Chicago — a brało w niej udział podobno przeszło miljon katolików z całego świata — powstała gwałtowna burza z piorunami, gradem i niebywałą ulewą. Wśród nieprzeliczonych rzesz powstało zamieszanie pod wpływem panicznej trwogi. Rozległy się krzyki kobiet i dzieci i zdawało się, że nikt nie opanuje przerażonych tłumów, szukających częściowo ratunku w bezładnej ucieczce. Udało się atoli szybko zamieszanie zażegnać. W jaki sposób? Oto przy aparacie radjowym stał jeden z księży i przez głośniki radjowe kierował całą olbrzymią procesją. Gdy się burza zerwała, nie stracił zimnej krwi i powtarzał tak drogie każdemu Amerykaninowi: Keep smiling! To podziałało uspakajająco na wszystkich.

Mądre to słowo znaczy na polskie: Przybierz wesoły uśmiech! Znane to hasło każdemu dziecku w Ameryce, gdyż widnieje ono wypisane ozdobnemi literami we wszystkich izbach i korytarzach szkolnych. Dziecku mówi to słowo: Miej zawsze buzię uśmiechniętą; Nie potrzeba chyba dodawać, jak takie wezwanie musi dobrze oddziałać na wychowanie dziecka, usposabiając je do przyjmowania rozmaitych przykrości spokojnie, z uśmiechem na twarzy.

Jakby się to u nas bardzo takie zawołanie przydało! Nie tylko po szkołach, ale na rynkach i ulicach, urzędach i kolejach, w pałacach i chatach, w mieszkaniach i salach zebrań (nawet Lig parafjalnych) należałoby wyraźnie i czytelnie, żeby nawet ślepy przeczytał, wypisać już nie amerykańskie. „Kip smajling“, ale tak po prostu: Uśmiechnij się! Nie poddawaj się rozgoryczeniu! Miej wesołą minę!



X. Metropolita Szeptycki (grecko-katol. obrządku) ze Lwowa, przewodniczył niedawno naradom, biskupów ruskich w Rzymie.

Sądzę, żeby to niejednemu pomogło do mężniejszego znoszenia różnych zawodów, trosk i burz, jakie ze sobą niesie życie. *Kos.*

---

się do przygotowanego dla siebie pokoju w oficynach.

W progu obrócił się do idących za sobą rewizorów i ozwał się z wojskowa rozkazującym głosem:

— Zaczekajcie trochę!

Wszedłszy do pokoju, rzucił szybko okiem dokoła i z partesem potarł czuba i wąsów. Znać tknęło go coś niemile, bo ten poczciwy, dobroduszny wyraz zatarł się w twarzy, a natomiast wyszedł mars na czoło i surowa powaga przebijała się w oczach.

— Oni myślą, że ja taki głupi jak byk, — rzekł sam do siebie półgłosem, — oni mówią, że on jest doktor, on kiedy jest doktor, to on ma macać za puls i patrzeć na język ale na co on ma czoło pokrajane, i na co on jest Węgier? *Saperment!* ja był na całej wojnie *anno* 1813 i ja był tylko raz *plessirowany* w łydkę, a on ma *plejzur* przez czoło, hm, hm. Ja nie jest tak *głupi*, no, ja sobi jest poczciwy, ale ja swój *amt* pilnuję i basta!

I tu pan Schabengauch von Saperdepiks zaczął szybkim krokiem przechadzać się po pokoju i coś niepośledniego ważyło się w jego głowie, bo wnet palcami zabębnił po nosie, a niekiedy odsapnął głośno i coś jak *Donnerwetter* mruknął przez zęby.

Ale nakoniec przypomniał sobie, że w sieniach czekają rewizorowie z jakimś dziadem pojmanym. Otworzył drzwi z pompatyczną powagą i skinął na czekających.

Do pokoju weszło dwóch rewizorów w zielonych mundurach, a z nimi dziad w łachmanach, w którym na pierwszy rzut oka poznajemy naszego znajomego z wąwozu i Jewdoszynej chaty.

— A co tam? — zapytał pan respicjent z całym zasobem swej urzędowej powagi. *C. d. n.*



Odwołanie zarządzenia kuratora w sprawie prowadzenia duchownego marjawickiego do rady szkolnej.

Niedawno podawaliśmy odpis listu kuratora szkolnego warszawskiego w sprawie wprowadzenia do rady szkolnej pow. Łowickiego duchownego marjawickiego. Nakaz kuratora narzucał Radzie szkolnej, wbrew jej uchwałom, tego duchownego oraz był sprzeczny z prawem, gdyż w całym powiecie marjawici nie posiadają 1 proc. swych wyznawców.

Obecnie, jak donoszą dzienniki, Ministerstwo W. R. i O. P. uchyliło decyzję kuratora, zaś Kuratorjum Warszawskie wyjaśnia, że starosta Łowicki wprowadził je w błąd, podając nieścisłe dane statystyczne.

Należy wyrazić zdumienie, że władze administracyjne pozwalają sobie na wprowadzenie w błąd, władz szkolnych. Dziwi nas również bardzo pochopność i nacisk, jakiego użyto przy narzuceniu duchownego marjawickiego Radzie szkolnej w Łowiczu.

Związek robotników chrześcijańskich w Holandji.

Niedawno wydany został nowy rocznik tej niezwykle czynnej organizacji katolickiej. Według tego rocznika, diecezjalne związki robotnicze liczą 100.365 członków; przyrost w r. 1928 wyniósł 6.982 członków. Katolickie związki zawodowe posiadają 115.089 członków. Liczba ta jest wyższa od liczby z roku 1927 o 9.415. A więc i tu poważny przyrost. Przy uwzględnieniu grup, związanych z tamtemi, ogólna liczba zrzeszonych robotników katolickich w Holandji wyniesie 133 306. Do końca r. 1929 ma ona się podnieść do 145.000! W końcu r. 1928 Związek zatrudniał w swych instytucjach 125 urzędników i pracowników.

Z Watykanu.

Specjalny wysłannik Papieża do Etjopji.

Dnia 4-go bm. wyjechał z Rzymu do Etjopji w specjalnej misji sekretarz Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (Propaganda Fide), arcybiskup Marchetti Selvaggiani. Ks. Arcybiskup wiezie z sobą list osobisty i dary Ojca św. dla królowej Etjopji, Zeoditu, i dla księcia regenta Ras Tafari Makonnen. Misja specjalna Arcybiskupa Marchetti związana jest z wizytą księcia Ras Tafari u Ojca św w czasie której książę złożył Papieżowi hołd Etjopji i cenne dary.

Ojciec św. wielką uwagę poświęca rozwojowi życia katolickiego w Etjopji. Niedawno kolegjum Etjopskie, założone przez Benedykta XV. zostało przeniesione do nowej siedziby w obrębie Miasta Watykańskiego. Po zawarciu paktu laterańskiego gubernator miasta zwrócił się z propozycją usunięcia kolegjum Etjopskiego, Ojciec św. z uśmiechem odpowiedział: »Zostawcie je, punkt czarny na białem tle robi miłe wrażenie«.

Przeniesienie kolegjum Etjopskiego do gmachu nowego zostało przyjęte z uznaniem i z wdzięcznością przez rząd etjopski, jako dowód specjalnej życzliwości Papieża dla narodu etjopskiego. Należy się spodziewać, że misja Arcybiskupa Marchetti jeszcze bardziej wzmocni węzły pomiędzy Stolicą św. a Etjopją.

Rokowania Stolicy św. z Jugosławją.

Rokowania o zawarcie konkordatu miedzy Stolicą Apostolską i Jugosławją toczą się w dalszym ciągu. W poszczególnych kwestjach osiągnięto już pewne porozumienia, n. p. w kwestji sytuacji prawnej instytutu św. Hieronima w Rzymie, kształcenia duchowieństwa katolickiego i administracji dóbr kościelnych. Obecnie obok sprawy języka kościelnego i mianowania kardynała jugosłowiańskiego głównym przedmiotem negocjacji jest sprawa wytknięcia granic poszczególnych diecezyj. Jugosławja posiada cztery prowincje kościelne: dalmatyńską, której Metropolitą ma być biskup ze Spalato, ponieważ Zara znajduje się w posiadaniu Włoch; chorwacko-słoweńską ze stolicą metropolitalną w Zagrzebiu; bośniacką ze stolicą w Sarajewie i serbską ze stolicą w Białogrodzie.

W Zagrzebiu otworzono konwikt dla 200 studentów katolickich. Konwikt jest własnością administratury apostolskiej w Veliki Beckerek. Mieszkańców konwiktu obowiązuje udział we wspólnych nabożeństwach, obecność na pewnych wykładach religijnych oraz przystępowanie do sakramentów św. na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.

Watykan a Moskwa.

Rzymski korespondent »New-York Herald'a« telegrafnje do swego pisma, że Watykan jest bardzo zatroskany z powodu ostrej kampanji przeciwko katolikom w Rosji sowieckiej. Po odrzuceniu przez Watykan propozycji rokowań z Moskwą w sprawie zawarcia konkordatu represje wobec przebywających w Rosji katolików wzmogły się do tego stopnia, że Watykan nie jest wstanie okazać pomocy podległemu mu duchowieństwu w Rosji i nie może występować przeciwko dokonywanym tam wywłaszczaniom kościołów.

Nowe wydanie spisu ksiąg zakazanych.

Dnia 9-go bm, ukazało się nowe wydanie »Indeksu książek zakazanych«. Książka zawiera 563 stronice. W odróżnieniu od poprzednich wydań w Indeksie niema na początku bulli i dekretów papieskich, są tylko podane ogólne przepisy z Kodeksu prawa kanonicznego. Indeks obowiązuje również i katolików obrządku wschodniego. Książki zakazane do czytania podane są w porządku alfabetycznym według nazwisk autorów.

Liczba książek zakazanych wynosi około pięciu tysięcy. Zwraca uwagę z nowszych wydawnictw na indeksie: prace Karola Maurras i wydawnictwo

»Action Francaise«. (Przypominamy że książek znajdujących się »na indeksie« katolikom nie wolno czytać bez specjalnego zezwolenia biskupa.
(Przyp. red.)

Pietrkowa dola.

Jesień robiła się na dobre i to ta smutna, całemi dniami zadeszczona jesień. Za oknami niskich wiejskich chat wiatr huczał huraganem, to znowu łkał płaczem lub śmiał się zwłaszcza wieczorami śmiechem jakimś niesamowitym. Na polach nic już nie było, wszystko zebrane, jeno sterczały smutnie nadgniłe głąbie ściętej kapusty a po ziemniaczyskach i miedzach wiatr tłukł się po burzanach. Bez pochyby zima szła, bo już i wrony gromadami z krakaniem ku chałupom ciągnęły (wróble po stodołach już dawno gospodarzyły) i wiatr zaciągał jakiś zimny, tak że co starsi i doświadczeńsi, a na reumatyzm cierpiący, jeno stare kości przy piecu podgrzewali a popatrywali kiedy »św. Marcin na białym zjedzie koniu«.

We wsi zrobiło się jakoś cicho. Nie wychodził na świat ino kto musiał, a więc gęsi stare co bez wody nie wytrzymają, i Smul co cielętami handlował i stara Maciejka co po prośbie chodziła. Jaki taki skoczył po kanfinę (naftę) i patyczki (zapałki) do sklepu, a tak cała wieś siedziała po chałupach. Po stodołach za przymkniętemi przed wiatrem wrotami aż oddawało od młocki. Ano narobili się ludziska poczciwe w lecie dość, to niechże sobie i koło domów trochę odpoczną. Szczęśliwi ci, co w taki czas mają co do garnka włożyć.

W chałupie Leśniaków jakoś dziś wieczór było niewesoło. Poprawdzie to nigdy tam nie było za wesoło bo i z czego, czy z tej biedy co się oknami i drzwiami do chałupy pchała, czy z tej pogody zadeszczonej jesieni? — Pietrek Leśniak dość »przyjemny« może dwudziesto-czteroletni chłopak siedział przy stole co stał koło małego, zapłakanego od deszczu okienka i podparłwszy ręką głowę bębnił po stole w zamyśleniu, wpatrzony w boży świat, o ile go ta przez takie szybki mógł dojrzeć. Matka stara Janowa kręciła się koło kuchni, a Ewka (siostra Pietrka) może trzynastoletni chudy podlotek przycupnąwszy w kącie łuszczyła fasolę.

Nie od dziś zresztą, Pietrek był zamyślony; coś mu się musiało stać od jakich dwu niedziel, bo się zmienił jakby go kto urzekł.

— Matusiu!

— Hę??

— Albo wiecie co — ja też pojadę do tej Francji — wykrztusił Pietrek.

— Bójże się Boga Pietruś — co ci też do głowy strzeliło — a cóż my tu same z Ewką bez ciebie będziemy robić, a damy to sobie radę ze wszystkiem? — perswadowała matka.

— Mówicie ze wszystkiem jakbyście tego wszystkiego naprawdę tyle mieli! — a tu raptem ta jedna chuda krasula, trzy ćwierci morgi pola, chałupina, trochę snopków w stodole i po wszystkiem.

— A i tak nikt u nas z głodu nie umarł — a i ty Pietruś na parobkaś wyrósł, choć i na takiej biedzie. Pojedziesz we świat, i kto wie co cię ta jeszcze w tym świecie spotka. — Nie brońcie mi matusiu, bo i niema czego - przecież nie na wojnę jadę to mie nie zabiją. — Pojadę i wrócę jak tylu innych. Aboście to sami nie słyszeli jak Ignac swaków opowiadał, co to na żniwa wrócił? Narobiłem się — powiada — narobił, alem też choć miał co jeść i parę stówek ojcom przysłał, a i przywieźć coś musiał, bo się na zapusty do żeniaczki zabiera. Nie brońcie mi mamo bo i w świecie też żyją ludzie, to i ja nie zginę, a jeszcze wam trochę centów na sól, naftę i co do chleba przyślę, bo żyjecie jak nie przymierzając pustelnicy — dorzucił Pietrek i pocałował matkę w chudą rękę.-

Rozpłakało się matczysko poczciwe, (przy grochu zaczęła szlochać Ewka) ale cóż miała mówić, sama wie, że w domu bieda aż piszczy, roboty nijakiej na wsi nie można znaleźć, bo wszyscy sami sobie porobią, niby broniła mu, bo któraż, nawet najbiedniejsza matka myśli, że jej dziecku może być lepiej gdzie w świecie, jak przy niej choćby o samym chlebie; broniła mu, bo nie chciała swego jedynaka z oczu stracić, ale wiedziała, że i niema mu co bronić.

Ano i pozwoliła matka.

Pietrek twarde miał życie od małości; już się o tem nie mówi co w szkole dostał, za to, że trochę gapiowaty był, ale od 14-stego roku życia narobił się nie na żarty, bo po śmierci ojca musiał się brać do kosy i machać nią na swoim rodzinnym zagonie, a i na odróbki chodzić. Oj! zasłużył on dobrze na ten czarny chleb, którego i tak za dużo nie miał... zasłużył...

Za parę dni stanął Pietrek wraz z innymi w miasteczku przed komisją, co to do Francji werbowała. Uznać go uznali, do robót w kopalni, bo choć na biedzie ale Pietrek wyrósł na niezgorszego parobka: pić nie pił bo i za cóż by pił, (przy kosiarce czasem się trafił jaki kieliszek, ale to ino w lecie a i to nie wiele), kurzyć się nie nauczył, łazić wieczorami nie łaził (dałaby mu matka! a zresztą i nie ciągło go jakoś do tych nocnych wałęsań — ot zwyczajnie jak ludzi co nie dojedzą, nie dośpią, a narobić się muszą.) Teraz miał ino czekać na wizo (awizo, zawiadomienie) i jechać do tej Francji.

— Myślał czasem jak on to ten węgiel będzie kopał, ale i nie bardzo wiedział jak się to robi; wiedział tylko, że węgiel pono »rośnie« w ziemi i że do fabryk węgiel potrzebny, że ci co nie mają drzewa to palą węglem. Ale oni Bogu dzięki, mieli w lesie chróstu dosyć, to i cóż go ta węgiel mógł obchodzić.

Czekał na wizo i robił przygotowania do drogi, a więc spakował tę parę sztuk grubej bielizny i przyodziewek, matka dała mu chleb, taki ich domowy czarny chleb, trochę masła, za ostatnie parę centów kupiła jakieś kilo kiełbasy, parę złotych wszyła za koszulę, żeby, czego Boże broń, kto mu nie ukradł i wszystko było gotowe. Poszedł też Pietrek do spowiedzi i Komunji św., ile że pono w tej Francji o swojskiego księdza nie zawsze łatwo; kazała mu też matka, żeby pożegnał jegomościa i krewnych. W mig się z tem uwinął Pietrek.

I wizo nareszcie przyszło i Pietrek po błogosławiony wielkim krzyżem przez matkę, ruszył w świat. Na stację kolejową poszedł piechty, bo i ktoby ta takich dziadów woził, a zresztą nie bardzo było daleko. Matka z Ewką zapłakane odprowadziły go; minęli wieś, minęli krzyż za wsią, przed którym Pietrek nisko uchylił kapelusza kobiety się przeżegnały, aż doszli do stacji. Jeszcze raz pożegnał się z matką całując ją w rękę i mówiąc »ostajcie z Bogiem mamo« uścisnął chlipiącą Ewkę. — A napisz zaś Pietruś, to Ewka przeczyta — prosiła matka.

Nadjechał huczący pociąg i powiózł Pietrka w nieznany daleki kraj nie dla rozkoszy, ale za chlebem... po lepszą dolę... *C. d. n.*

Chrońmy się przed zaziębieniem.

Wypadki przeziębień, które sposobem niejako epidemicznym szerzą się wśród ludzi jesienią, w zimie i na wiosnę, dają zawsze powód do rozlicznych skarg i narzekań, gdyż przeziębienie jest zwykłym czynnikiem chorobotwórczym. Codzienna obserwacja poucza nas, że nie wszyscy ludzie przeziębiają się z równą łatwością; szczególną wrażliwością w tym kierunku charakteryzują się ludzie anemiczni, o wątłej budowie ciała, starcy, amatorzy trunków, natomiast osoby silne, nierozdelikacone o wiele trudniej zaziębieniom ulegają. Aczkolwiek zaziębienie w powstaniu wynikających zeń chorób odgrywa widoczną rolę, to jednakże winniśmy o tem wiedzieć, że rola ta polega tylko na osłabianiu ustroju i zmiejszaniu jego odporności na wpływy bakteryjne, które w przeważnej części wypadków są właściwym, pierwszorzędnym czynnikiem przyczynowym.

Mnóstwo jest chorób, jakie przeziębienie spowodować może. Na czele tych cierpień stoją sprawy nieżytowe dróg oddechowych, więc: katar nosa, zapalenie gardła, nieżyt krtani, oskrzeli (bronchitis), zapalenie płuc, opłucnej, dalej, wymienić tu musimy cierpienia gośćcowe, jak np. ostry gościec stawowy, bóle mięśni itd., porażenie nerwu twarzowego, neuralgję w zakresie nerwu trójdzielnego, zapalenie nerwu kulszowego sprowadzające nieznośne bóle wzdłuż linji przebiegu tego nerwu (tzw. ischias, rwa kulszowa). W wyniku przeziębienia rozwinąć się nadto może nieżyt pęcherza, zapalenie nerek, zaburzenia ze strony przewodu pokamowego przejawiające się biegunką i bólami brzucha. Przeziębienie sprzyja zachorowaniom na grypę, dyfterję, odrę, płonicę itd., tudzież w sposób widocznie niekorzystny wpływa na przebieg i zejście szeregu spraw zakaźnych, osobliwie gruźlicy i innych chorób płucnych. W cukrzycy znaczniejszego stopnia może wskutek zaziębienia powstać śpiączka cukrzycowa, która najczęściej kończy się śmiercią.

Wobec tego, że przeziębienie sprowadzać może następstwa — jak z powyższego zestawienia widzimy — poważne i groźne, zatem szczególnego znaczenia nabiera staranne unikanie tej szkodliwości. — Jakżeż można uchronić się przed zaziębieniem?

Przedewszystkiem wystrzegajmy się wszelkich zmian temperatury. Wszczególności unikać trzeba wychodzenia z ogrzanego pokoju na zimne, wilgotne powietrze bez uprzedniego zabezpieczenia się przed działaniem zimna, tak samo nigdy nie powinno się dłużej pozostawać w mieszkaniu w płaszczu, który chronił przed zimnem na polu. Za niezastosowanie się do tych kapitalnych wskazuwek, nagroda w postaci w najlepszym razie kataru długo na siebie czekać nie daje — jak świadczą o tem wprost epidemje tej przypadłości, wynikające z pomijania codopiero wzmiankowanych ostrożności. — Prócz tego, w zamiarze uchronienia się przed zaziębieniem, należy unikać działania przeciągów, które słyną z wywoływania zmian porażeniowych i neuralgicznych, należy wystrzegać się rozgrzewania ciała alkoholem, bo to się kończy przeziębieniem, z powodu, że alkohol upośledza regulację cieplną i odczuwanie zimna, wreszcie nęleży wyrzec się picia zimnych napoi, gdy jest się zgrzanym. — Przeciwwskazanem jest siadanie na wilgotnej ziemi, zimnych kamieniach, lodzie, zwłaszcza, gdy powierzchnia ciała dostatecznie grubą warstwą ubrania nie jest izolowana, albowiem to grozi zapaleniem nerek, pęcherza, zaburzeniami żołądkowo jelitowemi itd. — Z drugiej strony koniecznem jest zahartowanie, uodpornienie ustroju na zaziębienia. Cel ten osiągnąć możemy przedewszystkiem przez systematyczne stosowanie obmywań ciała zimną wodą każdego dnia. Najlepiej byłoby zmywać całe ciało zimną wodą, jednakowoż — w braku łazienki — zadowolnić się trzeba obmywaniem górnej połowy ciała. Obmywania powinny być krótkotrwałe 2-3 minutowe i połączone z następnem nacieraniem skóry ręcznikiem do czerwoności. Osoby do zimnej wody nie przyzwyczajone nie powinny odrazu rozpoczynać zmywań zimną wodą. Koniecznem jest stopniowe przyzwyczajanie: najpierw stosować należy wodę letnią, potem wystałą, wreszcie przychodzi kolej na kompletnie zimną.

Innym znakomicie hartującym środkiem jest ruch na świeżem powietrzu i spanie przy oknach otwartych, co jednak nie powinno być praktykowanem przez osoby, które śpią niespokojnie i zrzucają ze siebie nakrycie, podobnie też spanie przy otwartem oknie zaniechanem być winno w dni nazbyt zimne, wietrzne.

Władysław Sierosławski, cand. med.

Różne wiadomości.

Jedenastą rocznicę niepodległości obchodziła 11 listopada cała Polska bardzo uroczyście. W Warszawie odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział: P. Prezydent Mościcki, Rząd, przedstawiciele Sejmu, Senatu, dyplomaci i tłumy wiernych. W Krakowie uroczystą Mszę św. odprawił w tym dniu X. Metropolita Sapieha w obecności władz państwowych i miejskich. Również po miastach i wioskach odbyły się podobne uroczystości kościelne i świeckie. Niektórzy jednak Polacy podburzeni przez agitatorów bolszewickich woleli obchodzić przypadającą na parę dni przedtem 12 rocznicę... rewolucji bolszewickiej. Na ulicach Warszawy miał się rozwinąć wielki pochód, ale widocznie bolszewicy licho w tym roku płacili, bo amatorów bolszewickiego pochodu nie było tak, że obchód czerwonej rewolucji się nie udał. Możeby na przyszły rok zwolennicy takich obchodów wyjechali na tę uroczystość do Moskwy?

Wśród młodzieży akademickiej uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie przez kilka dni trwały niepokoje. Zaczęło się od zajścia między akademikami polskimi a żydowskiemi, w którem młodzież polska została znieważona. W następnych dniach akademicy — Polacy manifestowali w budynku uniwersytetu i po ulicach miasta, żądając dla żydów »numerus clausus« (t. z. żeby ilość studentów żydów wynosiła tyle procent ile wynosi procent ludności żydowskiej) i żądając, by do prosektorjum (t. j. zakładu gdzie ucząca się na lekarzy młodzież musi dla nauki krajać zwłoki ludzkie) dla uczniów żydowskich dostarczano zwłok żydowskich. (Żydzi nie chcą dostarczyć do prosektorjów zwłok żydowskich nietylko w Krakowie, ale również w Warszawie i innych miastach polskich i zagranicznych). Rektor uniwersytetu wydał odezwę zapowiadającą ukaranie winnych i nawołującą akademików do spokoju.

Długie narady rządu angielskiego z bolszewikami doprowadziły do ponownego nawiązania sąsieckich stosunków między obu państwami. Żeby tylko ten sąsiad chciał przestrzegać sąsieckiego zgodnego współżycia, bo we Francji n. p. doszło do tego, że listy wybitnych osób wysyłane z Francji zagranicę zanim dojdą do właściwego adresata, wędrują nieraz niby przez pomyłkę (na pocztach francuskich są widocznie przyjaciele Moskwy) najpierw do Moskwy i tam bywają kontrolowane. Moskwa się boi, skoro tak wciąż węszy po całym świecie.

Francuski premjer Tardieu zapowiedział, że wobec śmierci min. Stressemana w Niemczech, długiego przesilenia gabinetowego we Francji i braku zatwierdzenia układów haskich, wojska francuskie nie będą mogły opróżnić Nadrenji w oznaczonym terminie 30. czerwca 1930.

Ferje Bożego Narodzenia w szkołach w myśl rozporządzenia ministra oświaty rozpoczną się w sobotę 21. grudnia po lekcjach. Rozpoczęcie nauki nastąpi 4 stycznia 1930.

Marjawici w Zakopanem i w Krakowie? Zakopiańska gazeta »Zakopane« w numerze z 2/XI b. r. donosi, że wyżsi »duchowni« czy biskupi marjawiccy bawili przed paru tygodniami w Zakopanem, usiłując zakupić dom dla »zakonu«. Podobno jednak do zakupna nie doszło. — Jak nam donoszą, w Krakowie po ulicy Bosackiej uwijają się od pewnego czasu jacyś ludzie zbierając składki na misje marjawickie. Ile w tem jest prawdy niewiemy, ale przypominamy, że w myśl polecenia krakowskiej kurji arcybiskupiej każdy kwestujący na cele religijne powinien mieć pozwolenie od władz kościelnych.

Wywóz polskiego bydła do Czechosłowacji w myśl umowy handlowej wynosi rocznie 16.000 sztuk; Polska jest jednak w stanie wywozić znacznie więcej, toteż dzięki staraniom Czechosłowacja pozwoliła dodatkowo na wwóz 1.000 sztuk w październiku.

Ceny zboża na rynkach polskich w okresie od 28 października do 3 listopada b. r. wynosiły za 100 kg: w Warszawie pszenicę płacono 38.25 zł., żyto 24.52$^{1}/_{2}$, jęcznień 28 zł., owies 24 zł. —

W Krakowie za 100 kg. pszenicy płacono żyta 23.75 zł., jęczmienia 29 zł., owsa 22.50 zł. — We Lwowie za 100 kg. pszenicy 37.50., żyta 24.50 zł., owies 25 zł. — W Poznaniu za 100 kg. pszenicy 35.75 zł., żyta 22.75 zł., jęczmienia 27.50 zł., owsa 22.50 zł.

10 miljonów złotych kredytu dla młynarzy przyznał Bank polski, a to celem umożliwienia młynarzom zakupu zboża u rolników. Kredyt ten będzie udzielany na dogodnych warunkach za pośrednictwem i pod gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ile jest autobusów w Polsce? Ruch autobusowy w Polsce mimo że w niektórych częściach kraju brak dobrych dróg, z roku na rok szybko rośnie. W r. 1924 wszystkich autobusów było w Polsce 412, w r. 1925 cyfra ta podwoiła się, a w r. 1929 Polska liczy 2 334 autobusów.

Odpowiedzi Redakcji.

Stała Czytelniczka: Na członków „Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia wiary" w diecezji krakowskiej przyjmuje wpisy dyrektor diecezjalny tego Dzieła: **X. Józef Krzyszkowski T. J., Kraków, ul. Kopernika 26. P. K. O.** 408.790. — **P. E. Gawlik**: Jako trzynasty sposób popierania prasy katolickiej podaje Pani, że dla pism katolickich zwłaszcza początkujących powinno się oddawać pracę za darmo lub za małem wynagrodzeniem. Bardzo słuszna uwaga. Ale też zapewniamy Panią, że tak jest: wiele szlachetnych osób współpracuje z „Dzwonem" zupełnie bezinteresownie i tym należy się prawdziwe uznanie, kilka osób współpracuje za małem wynagrodzeniem — Będziemy Pani naprawdę wdzięczni, jeśli nam Pani przysporzy choć kilka takich bezinteresownych osób, lub jeśli Pani wskaże pod jakim względem wydatki „Dzwonu" możnaby ograniczyć. **P. J. Golec**: Umieścimy w nast. numerze.

P. Orzechowski w Z — Kilkanaście tysięcy marek nie przedstawia obecnie żadnej wartości. **P. K. Międzybrodzie bialskie**: umieścimy w nast. numerze.

Składki.

Na numer świąteczny Dzwonu: S. Dreżewska Kr 2 zł., **A.** Skierczyński Weleśnica 1 zł., N. N. 1 zł., X. Wierzbicki (Obory, poczta Rypin) 2 zł. — **Urząd paraf. na Zwierzyńcu w Kr.** 10 zł.

Nowe książki.

Już wyszły z druku dwa śliczne życiorysy **Matki Marji Józefy** od Jezusa Ukrzyżowanego (Józefy Karskiej) i **Matki Marji Marceliny** od Niep. Poczęcia N. P. Marji (Marceliny Darowskiej)

Do nabycia: u Sióstr Niepokalanek w Jazłowcu powiat Buczacz i w księgarniach.

W Administracji Dzwonu Niedzielnego Wolska 6

można nabyć:

Dr. Niwińskiego: Z ruchu katolickiego we Włoszech 0·75 zł.

X. Horłyńskiego: Życie w świetle nauki i objawienia 3·50 zł.

Święty Franciszek z Asyżu żywot, cuda, legendy 0·60 zł.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEN:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 5